

Beatyfikacja 14 Męczenników z Pragi Czeskiej

Kościół w Czechach ma 14 nowych błogosławionych. W sobotę, 13 października 2012 roku, w katedrze pod wezwaniem św. Wita na Hradczanach w Pradze odbyła się beatyfikacja 14 Braci Mniejszych Franciszkanów, którzy ponieśli śmierć męczeńską w kościele i klasztorze Matki Bożej Śnieżnej w 1611 roku. Jest to pierwsza beatyfikacja w Roku Wiary i pierwsza dokonana na ziemi czeskiej. Wśród nich jest 4 Czechów, 4 Włochów, 3 Niemców, 1 Hiszpan, 1 Francuz oraz 1 Holender.

Nowi błogosławieni to 4 kapłani: Bedrzych Fryderyk Bachstein, Czech ok. 50 lat, człowiek wielkiej kultury, kaznodzieja, wikariusz klasztoru, w chwili męczeństwa faktyczny przełożony klasztoru; Jan Martinez, lat ok. 40, spowiednik przebywających w Pradze Hiszpanów; Bartłomiej Dalmasoni, spowiednik i kaznodzieja, zajmował się odbudową kościoła; Szymon, kaznodzieja francuski, jałmużnik; diakon Hieronim z Arese, lat 24; subdiakon Kasper Daverio; 4 bracia niekapłani: Krzysztof Zelt, lat ok. 70, kucharz, Jan Dydak, Emanuel, Jan Bodeo; 2 klerycy Jakub i Klemens oraz 2 bracia nowicjusze Jan i Antoni.

Przybyli oni do Pragi w 1604 roku, by odbudować tamtejszy kościół i klasztor pod wezwaniem Matki Bożej Śnieżnej, zrujnowany w walkach religijnych ciągnących się w Czechach od czasów husytyzmu aż po Reformację. Biskupi Kościoła Bożego w Czechach w liście na ich beatyfikację napisali, że „tworzyli oni prawdziwe międzynarodowe Braterstwo, modulujące charyzmat franciszkański”. Należeli oni do pierwszych Braci Mniejszych Reformatorów.

Świadomi zaproszenia Chrystusa skierowanego do św. Franciszka: „Idź i napraw mój kościół”, służyli miejscowej ludności przez przepowiadanie słowa, sprawowanie sakramentów świętych i nade wszystko przez świadectwo życia pośród tych, którzy wypaczyli wiarę katolicką i nieustannie ją zwalczali. Świadomi grożącego im niebezpieczeństwa, byli gotowi w każdej chwili oddać swoje życie za wiarę katolicką aż do przelania krwi, co też się stało ok. godziny 11 w przeddzień Środy Popielcowej 15 lutego 1411 roku.

Kiedy zaciężne, cudzoziemskie wojska arcyksięcia Leopolda Habsburga, biskupa elekta Pasawy, ale niezatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, spłądowały Pragę, ludność innowiercza, podburzona przez głosy, że najazd był spowodowany przez katolików dążących do opanowania Królestwa Czech, swój gniew wyładowała na zakonnikach franciszkańskich z klasztoru Matki Bożej Śnieżnej. Lecz napadli na nich także dla tego, że widzieli w nich świadków wiary katolickiej, którą oni negowali. Franciszkanie prascy, świadomi tego, co wcześniej spotkało innych kapłanów, mogli być pewni, że spotka ich to samo. Jednak w tej świadomości kontynuowali przepowiadanie i mieli nawrócenia. Czynili to bez żadnej osłony przed napadami heretyków. To sprawiło, że zaraz po tych wydarzeniach pojawiło się przekonanie, że jedynym motywem barbarzyńskiego mordu 14 zakonników głównie była nienawiść, podżegana przez ich przywódców, przeciwko wierze katolickiej.

Zaginęły dokumenty, które pozwoliłyby odtworzyć życiorysy franciszkańskich męczenników, ale zachowane źródła są

jednomyślne w opisie ich życia modlitwy, wierności regułom zakonnym, ubóstwu, oddaniu się służbie bliźnim oraz szacunku, jakim się cieszyli u ludu. Śmierć przyjmowali z wiarą, chociaż próbowali ocalić życie, kryjąc się w różnych miejscach klasztoru i świątyni.

Thum pospółstwa, liczący ok. 2000, który napadł na klasztor, postąpił z nimi niezwykle okrutnie. O. Bedrzych Fryderyk Bachstein, człowiek wysokiej kultury, zamordowany został uderzeniem lancą w serce; o. Janowi Martinezewi, usiłującemu ocalić Najświętszy Sakrament, odcięto rękę, w której trzymał naczynie z konsekrowanymi Hostiami. Choremu o. Szymonowi, roztrzaskano czaszkę i dobito szpadą; o. Bartłomiej Dalmasoni, mistrz teologii, zmordowany został pałami razem z bratem Janem Bodeo; brat diakon Hieronim z Arese, 24 lat, został ugodzony szpadą podczas modlitwy przed ołtarzem Madonny; subdiakon Kasper Daverio, bracia Jan Dydak i Jakub zostali zrzućeni z dachu kościoła; bratu Klemensowi rozcięto głowę siekierą, podobnie zginęli bracia Krzysztof Zelt, Antoni, br. Emanuel i Jan.

Motywy i sposób mordowania braci, zbezczeszczenie ich ciała, zniszczenie kościoła i klasztoru, a zwłaszcza niewiarygodna nienawiść do Najświętszego Sakramentu, dają pewność moralną, że zakonnicy ci zostali zamordowani głównie z nienawiści do wiary katolickiej. Protestanci wprawdzie od początku zgadzają się co do samego faktu zbrodni, ale nie przyjmują, że jej motywem była nienawiść do wiary. Stąd ich beatyfikacja ma także wymiar ekumeniczny.

Beatyfikacji w praskiej katedrze św. Wita na Hradczanach przewodniczył w imieniu Papieża Benedykta XVI prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Angelo Amato, który zapytany, czy beatyfikacja męczenników nie popsuje relacji ekumenicznych, odpowiedział: „Nie sądzę; może je nawet umocnić. Celem uroczystej beatyfikacji tych bohaterów nie jest pośmiertna zemsta, ale chodzi o to, by starać się zachęcić nas wszystkich do zwyciężania zła dobrem. Pamiętamy słowa Chrystusa, które odwracają do góry nogami wszelką ludzką logikę: «Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze żyćie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają». Czternastu praskich męczenników kieruje do nas wezwanie, byśmy stawiali czoło zalewającemu nas ze wszystkich stron złu w postawie przebaczenia i braterstwa. Wówczas rozbudzimy dobro, które jest u korzeni każdego ludzkiego serca.

Pogwałcenie miejsca sakralnego i zabicie czternastu ludzi poświęconych Bogu stanowi tragiczny kontrast z ich dobrym życiem. Błogosławieni męczennicy nie żyli nienawiści, ale modlili się, pracowali i czynili dobro. Byli pokornymi świadkami miłości Chrystusa, Jego Kalwarii, Jego przebaczenia.

Ich beatyfikacja zachęca zatem do pokoju, braterstwa i radości. Tak dziś potrzebujemy pokojowego współistnienia i zrozumienia. Podejmijmy ich dobre ziarno, by stało się potężnym drzewem, które wyda kwiaty i owoce ludzkości pojednanej i braterskiej” (cyt. za: Ak/ Radio Wat. Sekcja Polska).

Informacje duszpasterskie

29.11. – Czwartek: o godz. 18:30 rozpoczęcie nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP, patronki naszego Zakonu Braci Mniejszych i naszej Parafii. Nowennę poprowadzi i kazania wygłosi o. Proboszcz Jacek Koman.

W niedzielę 2 grudnia rozpoczyna się Adwent, który w Kościele katolickim rozpoczyna nowy rok liturgiczny. Adwent nie tylko przygotowuje nas do przeżycia wielkiej tajemnicy narodzenia Boga – Człowieka, lecz stawia wobec wydarzeń eschatologicznych, wobec perspektywy końca świata. Charakterystycznym zwyczajem adwentowym, zwłaszcza w Polsce, są Roraty. Jest to Msza św. ku czci Najświętszej Maryi Panny, zwykle sprawowana wcześniej rano. Wierni, często w ciemnościach przenikniętych jedynie blaskiem trzymanych w rękę świec, wraz z Maryją czekają na wybawienie, jakie światu przyniosły narodziny Zbawiciela. Uczestnictwo dzieci w Mszach roratnich wiąże się ze zwyczajem podejmowania różnych dobrych postanowień na czas Adwentu. **Msza św. roratnia ku czci NMP przez cały Adwent w naszej świątyni** odprawiana będzie o godz. 6:20. **rozważania dla dzieci** poprowadzi o. Gwardian Kladiusz Bartos.

6.12. – Pierwszy czwartek miesiąca grudnia: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z Komunią św.; o godz. 16:30 koronka do Bożego Miłosierdzia, po niej Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja i spotkanie jego członków w salce katechetycznej.

7.12. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź św. dzieci i młodzieży, o 17 Msza św. dla nich; o 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

8.12. – Sobota: Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny; główny odpust parafialny. Msze św. w tym dniu o godz. 6:30, 7, 7:30, 8, 9, 10 i 18:30. O godz. 18 nabożeństwo ku czci NMP. Sumę odpustową o godz. 18:30 będą sprawować i głosić Słowo Boże Ojcowie Karmelici.

9.12. – Niedziela: o godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca, i zmiana tajemnic różańcowych.

10.12. – Poniedziałek: o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

19.12. – Środa: Spowiedź św. od godz. 6. do 12 oraz od 17 do 19.

20.12. – Czwartek: W tym dniu od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z święteczną posługą sakramentów pokuty i Komunii św.; spowiedź św. od godz. 6. do 12 i po południu od 17 do 19.

21.12. – Piątek: Spowiedź św. od godz. 6. do 12 oraz od 17 do 19.

22.12. – Sobota: spowiedź św. od godz. 6. do 12 oraz od 17 do 19.

23.12. – Czwarta niedziela Adwentu: spowiedź św. na wszystkich Mszach św.

24.12. - Poniedziałek. Wigilia Bożego Narodzenia: spowiedź św. od godz. 6 do 12; o 24 Msza święta zwana Pasterską.

25.12. – Wtorek. Uroczystość Bożego Narodzenia: Msze św. tak jak w każdą niedzielę.

26.12. – Środa: drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, święto św. Szczepana; Msze św. jak w każdą niedzielę; o godz. 19 nieszpory kolędowe.

30.12. – Niedziela: święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. O godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

31.12. – Poniedziałek: o godz. 18 nabożeństwo dziękczynno-przebłagalne; o 18:30 Msza św. z okolicznościowym kazaniem na zakończenie Starego Roku.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

Biblioteka parafialna poleca

Milena Kindziuk, *Matka świętego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

Ostatnio trafiła do księgarń najnowsza książka Mileny Kindziuk, dziennikarki, wykładowcy w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, szefowej warszawskiej edycji „Niedzieli”, zatytułowana „Matka świętego”. Książka ta jest poruszającym świadectwem matczynej miłości, wiary w Bożą Opatrzność i nadziei na to, że dobro zawsze zwycięża. Opowiada historię życia kobiety prostej, niezwykle skromnej a zarazem wyjątkowej. Bez jej twardej postawy: „tak-tak, nie-nie” oraz całkowitego zawierzenia Bogu świat nie otrzymałby męczennika za wiarę.

Nie ma większego bólu niż rozpacz matki po stracie własnego dziecka. Wie o tym dobrze Marianna Popiełuszko, matka błogosławionego księdza Jerzego, dziś blisko stuletnia staruszka. Życie nie szczędziło jej łez. Była młodą mężatką, gdy zmarła jej dwuletnia córeczka. To przeżycie, choć ze wszech miar bolesne, w jakimś stopniu zahartowało ją na przyszłe tragedie. A było ich wiele, zbyt wiele: „Tak jakby Pan Bóg potrzebował ciągle nowych ofiar z tej rodziny” – powiedział po latach krewny rodziny, ks. Kazimierz Gnidziejko. Pod koniec wojny Rosjanie zamordowali młodszego brata pani Marianny, porucznika AK, z którym była bardzo zżyta. Za komunizmu, w 1984 roku oficerowie SB skatowali i zabili jej ukochanego syna-kapłana. Niebawem na jej rękach zmarł ojciec, niedługo po nim umarła matka. Odeszła też młodziutka synowa, osierocając trójkę dzieci. Pani Marianna przez lata zastępowała im matkę. Kolejną bolesną stratą, z jaką musiała się pogodzić była śmierć ukochanego męża. Pożegnała go po 60 latach wspólnego życia. Nagłą śmiercią zmarł również 18 letni wnuczek.

Jednak pani Marianna Popiełuszko nie rozpamiętuje doświadczonych cierpień. Nie rozdrapuje ran przeszłości. Oprawcom księdza Jerzego wybaczyła i modli się za ich nawrócenie, choć stratę syna przeżyła najboleśniej. Wydawało się wtedy, że ta śmierć jest ponad jej siły. „Ja jestem ból do samego nieba – mówiła, uginając się pod ciężarem cierpienia”. Ale przyjęła wszystko bez pytań, w jakiejś niesamowitej pokorze. Drobna, krucha kobieta okazała się silna duchem. Przyznaje jednak, że od tamtej pory potrafi odmawiać już tylko bolesne tajemnice różańca. Mimo to wciąż idzie naprzód, z ufną wiarą, że wszystko co Bóg zsyła ma jakiś sens. „Jeśli mój krzyż taki, to go nie oddam nikomu, bo dostanę gorszy. Trzeba mieć wytrwałość i twardość. Gdzie Bóg prowadzi tam wyprowadzi” – powtarza często.

W domu Popiełuszków zawsze panowała atmosfera głęboko religijna i patriotyczna. Praca w polu i domowym obejściu przeplatała się z modlitwą, śpiewem i czytaniem patriotycznych wierszy. Żyli wiarą prostą, ufną, bez wątpliwości. Pani Marianna potrafiła przylgnąć do krzyża Chrystusa i Jemu powierzyć całe swoje życie, wszelkie radości i cierpienia, odnajdując ukryty sens we wszystkim, co niesie los. „Bo jak jest – tak jest dobrze. Pan Bóg przecież wie, co robi”. To jej życiowa dewiza. Tak była wychowana i tego uczyła swoje dzieci. Nie ulega wątpliwości, że Marianna Popiełuszko wywarła ogromny wpływ na księdza Jerzego. Kształtowała jego osobowość, wyznawane wartości i wiarę. To dzięki niej wiara w Boga była dla niego czymś naturalnym i oczywistym, darem, za który nie zawahał się oddać życia.

Pani Marianna Popiełuszko wciąż jest bardzo aktywna. Niezmiennie od 1984 roku przyjeżdża na grób syna i uczestniczy w uroczystościach, spotykając się z wielkimi tego świata: prezydentami, politykami, kardynałami. Kilkakrotnie rozmawiała z bł. Janem Pawłem II podczas jego pielgrzymek do Polski.

cd. na s. 3

Biblioteka parafialna *dc ze s. 2*

Nadal otrzymuje wiele zaproszeń z kraju i zagranicy, ostatnio do Paryża na uroczystość odsłonięcia pomnika księdza Jerzego. Jeździ chętnie, by nauczać ludzi, że „los wszystkich zależy od Boga. Tak musi być i tak jest dobrze. Jak to, że po ziemi nadchodzi wiosna. Ja mam spokój w duszy, bo wszystko przyjmuję z ręki Boga: czy cierpienie, czy ból, czy biedę. Jak nie akceptujesz życia, jakie masz, to nie znajdziesz spokoju”. Taka jest recepta na dobre życie Marianny Popiełuszko, matki świętego kapłana.

Milena Kindziuk w jednej z audycji radiowych wyznała, że praca nad książką, zgromadzone w niej fotografie z rodzinnego archiwum Popiełuszków i niepublikowane dotąd zeznania z procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego, a nade wszystko rozmowy z panią Marianną, były to dla niej wielkie życiowe rekolekcje. I myślę, że tak właśnie należy tę książkę odczytywać, do czego gorąco wszystkich zachęcam.

Bożena Migda

Młodzi piszą Krzyż

Krzyż w naszym życiu jest największym symbolem, bo jest on znakiem dobrowolnej, najwspanialszej i najcenniejszej miłości Chrystusa, Syna Bożego, który przyjął ludzką naturę, aby nas oczyścić. Wyobraźcie sobie, czy macie taką miłość, która sama z siebie oczyszcza innych? Spróbujcie stanąć tu i teraz, zamknąć oczy i wyobrazić sobie krzyż, na którym wisi i umiera twój Stwórca i Zbawiciel. Przyjrzyjcie się tej sytuacji poprzez pryzmat waszego serca. Popatrzcie na ten krzyż, na którym umiera w okrutnych mękach Ten, który jest samą Niewinnością i Miłością. To On z krzyża, który był najokrutniejszą karą i hańbą, uczynił znak miłości i naszego zbawienia.

Nie bójcie się płaczu, nie martwicie się o to, co powiedzą inni. Stańcie, zobaczcie i przeżyjcie w swoim wnętrzu to wydarzenie. Pomyślcie, co czujecie? Uświadomcie sobie, jak to przeżywać? Czy bylibyście w stanie wytrzymać do końca? Pod krzyżem stała Jego Matka, która widziała jak z Niego drwili, była świadkiem biczowania i drogi na miejsce kaźni, na Kalwarię. Spadające na jej Syna uderzenia Ona odczuwała na całym swoim ciele i przeżywała krwawienie ran swojego Syna. Dała radę, wytrwała, bo sił dodawał Jej sam Bóg, któremu całkowicie zawierzyła. Bez tej Jego pomocy nie dałaby rady. Wczujcie się w to i otwórzcie się na te Jej przeżycia.

Teraz nie ma już szacunku dla krzyża. Dlaczego? Jaka jest tego przyczyna? Ja myślę, że brak świadomości, po co tak naprawdę Jezus umarł. On oddał życie za nas, za ludzi, którzy na Niego pluli, za tych wszystkich, którzy rzucali w Niego obelgami, za żołnierzy sprawiających Mu ból w trakcie biczowania i drogi na Golgotę. Umarł za niedowiarków, którzy widzieli jak czynił cuda, ale i tak w Niego nie uwierzyli. Za faryzeuszów, za ich pychę i wiarę na pokaz. Za cudzołóżników, złodziei, zabójców, plotkarzy, za kłótnie w rodzinie, za rozwody, za słabości całego świata. Za każdego z nas z osobna. Ten krzyż jest dla każdego. Dla każdego krzyż ma inne znaczenie i wartość. On chce do nas przemawiać. Chrystus mówił: „Kto chce pójść za mną, niech weźmie swój Krzyż i niech mnie naśladuje, bo kto zachowa swoje życie tu na ziemi, straci je, a kto straci swoje życie z Mego powodu, znajdzie je”.

Czy jesteś gotów wziąć i ponieść swój krzyż? Czy zdajesz sobie sprawę z wagi tego krzyża? Czy pojmujesz jego rzeczywistą wartość?

Damian Majcher

Młodzi piszą „8 Wspaniałych”

Konkurs „8 Wspaniałych” organizowany jest od 1994 roku. Jego twórców zainspirował western „Siedmiu Wspaniałych”, którego bohaterowie przeciwstawiali się przemocy i złu w małym biednym meksykańskim miasteczku. Pierwsza edycja została przeprowadzona w ośmiu dzielnicach-gminach samorządowych Miasta Stołecznego Warszawy – stąd jego nazwa, która obowiązuje do dziś. Już rok później do akcji zaczęły się przyłączać kolejne miasta. W Krakowie konkurs został przeprowadzony po raz pierwszy w 1995 roku, z inicjatywy ówczesnego członka Zarządu Miasta Barbary Bubuli. Od roku 1997 bezpośrednim organizatorem konkursu jest MDK „Dom Harcerza”.

„8 Wspaniałych” to konkurs promujący młodych ludzi (w wieku 14-19 lat), którzy bezinteresownie podejmują różne działania dla dobra lokalnych społeczności, chętnie pomagają osobom potrzebującym, pozytywnie wyróżniają się w środowisku, są konsekwentni i wytrwali w pokonywaniu trudności.

Laureatką XVIII edycji konkursu ogólnopolskiego została Karolina Batko – dziś już absolwentka XIV Liceum Ogólnokształcącego na Azorach – zaangażowana w różne formy wolontariatu od roku 2006: w świetlicy TPD „Chatka Puchatka” uczestniczy w realizacji programu „Uśmiech Dziecka” – pomaga w nauce, organizuje imprezy, konkursy i zabawy, współorganizatorka III i IV edycji Maratonu Azorskiego, wolontariuszka akcji Szlachetna Paczka, pomagała w organizacji zabawy andrzejkowej i zabawy karnawałowej w Szkole Podstawowej nr 119 na Azorach. Karolina zgodziła się odpowiedzieć na kilka moich pytań.

Jesteś laureatką XVIII edycji konkursu. Zacznijmy od samego początku: skąd dowiedziałas się o „8 Wspaniałych” i dlaczego postanowiłaś wziąć w nim udział?

O „8 Wspaniałych” dowiedziałam się w naszym „azorskim” liceum od Pani Magdaleny Włodarczyk, naszej wufestki, która zajmuje się wolontariatem. Szczerze mówiąc nie byłam zupełnie przekonana do wzięcia udziału w tym konkursie, wydawało mi się, że zupełnie nie mam szans, ale po namowach p. Włodarczyk oraz mojej przyjaciółki Eweliny Bronowskiej, która także brała udział w tym konkursie, zdecydowałam się spróbować. W ciągu tygodnia skompletowałyśmy wszystkie potrzebne nam dokumenty i tak rozpoczęła się nasza przygoda z „8 Wspaniałych” (nasza, bo trzeba pamiętać, że gdyby nie Ewelina i Pani Włodarczyk sukcesu na pewno by nie było).

Ilu było chętnych i jak wyglądało wylanie laureatów poszczególnych etapów?

Szczerze mówiąc przez stres, który towarzyszył mi w trakcie całego konkursu zupełnie nie zorientowałam się ile było chętnych! Pierwszym etapem było zanieśenie do komisji, która mieściła się w Domu Harcerza w Krakowie, swoich dokumentów, czyli tzw. „teczki”, potwierdzającej udział w rozmaitych akcjach charytatywnych, rekomendacji oraz własnej charakterystyki. Następnie komisja zaprosiła na rozmowę te osoby, którym udało się przejść dalej. I tu największa chwila stresu: każdy z nas miał opowiedzieć o sobie, o swoim życiu i inicjatywach, których się podejmował. Ku mojemu zaskoczeniu rozmowa z jury okazała się być całkiem sympatyczna i ciekawa.

Reprezentowałaś Kraków w ogólnopolskim konkursie przeprowadzonym w dniach 19-20 kwietnia w Warszawie. Jak to wyglądało „od kuchni”?

Tak, udało mi się być jedną z 8 Wspaniałych, która reprezentowała nasze miasto w Warszawie na ogólnopolskich zmaganiach. Było już inaczej, z pewnością towarzyszył mi dużo większy stres.

cd. na s. 4

Marzenie patriotyczne

Wypatrujący z „zielonej wyspy” sąsiadów, aby im podać kromkę chleba, nie zauważyli, że sami nie mają ani chleba, ani pracy. Wedle dość powszechnej opinii, na społecznie ważnych polach państwo nie spełnia swoich funkcji. Lecznictwo leży, szkolnictwo i system prawny zawodzą, wolność słowa jest ograniczana i króluje manipulacja. Oto, główne media „nie zauważyły” ani setek marszów w obronie telewizji *Trwam* ani 10 tysięcy słuchaczy Radia Maryja pielgrzymujących do Ojca św. Nie zauważono konferencji 100 naukowców na której wykazano, że przyczyną katastrofy smoleńskiej była eksplozja, a ostatnio rozwalono redakcję *Rzeczypospolitej* za ujawnienie odkrycia przez polskich prokuratorów na wraku resztek materiałów wybuchowych. „Nieszczęść” rządu dopełnia błędna identyfikacja ciał ofiar, a także m.in. afera Amber Gold. To dowodzi załamania się monteskiuszowskiej zasady trójpodziału władzy. Nabiera słuszności pogląd, że Polska ginie przez nierząd w życiu publicznym, zwłaszcza przez pleniące się kłamstwo. Ta dolegliwość ma charakter moralny, a mniej *stricte* polityczny. Kłamstwo w katolickim kraju *to bólów ból*, ale dotychczas żadne rekolekcje, kazania, napomnienia, nie okazały się skuteczne. Tu potrzebne są zmiany systemowe, które zapewnią wolność i prawdę.

Obecna sytuacja wewnętrzna przypomina mi stan Polski w latach 20. po odzyskaniu niepodległości. Wtedy, łamiąc prawo, a ku zadowoleniu większości, w 1926 roku stan ten przerwał marszałek Piłsudski „zamachem majowym”. Dziś po kraju też błądzi marzenie o kimś, kto zrobi porządek. Gasi je zwątpienie w możliwość znalezienia osoby zdolnej dokonać uzdrowienia państwa.

Zamiast wątpić – zacznijmy marzyć. Parafrazując Koftę: *Żeby coś się zdarzyło// Żeby mogło się zdarzyć// I zjawiała się prawda// Trzeba marzyć*. Więc, pozwól mi Czytelniku, pomarzyć. Oto, jako *remedium* na obecne zło, wprowadźmy do Konstytucji kilka „nie-politycznych” rozwiązań. Prezydentem na jedną (!) tylko, ale dłuższą kadencję, zostanie osoba nie związana z żadną partią, mającą wyższe wykształcenie. Tak, jak w USA, wybierzemy też jego zastępcę, wice-prezydenta. Do gestii prezydenta będą przekazane: resort sprawiedliwości (sądy i prokuratura), policja i służby specjalne, a także telewizja publiczna. To tylko tyle, i aż tyle. Wymóg wykształcenia wykluczy upartyjnionych prostaków. Jedno-kadencyjność zniesie kunktatorstwo, zaś wyjęcie wymienionych resortów z rąk rządu usunie plagę politycznych nacisków oraz manipulacji i ożywi wymiar sprawiedliwości. Gdy zapanuje prawo, czyli sprawiedliwość, zniknie większość problemów trapiących nasze państwo.

Tu koniec marzeń, bo żadna partia nie ma interesu w poparciu takiego programu, bo każda śni o opanowaniu głównych mediów, by promować siebie i niszczyć konkurencję. Musiałby powstać ruch społeczny, mający na celu osobę wielkiego zaufania społecznego. Taki drugi Piłsudski. Warto więc zapytać, kto dziś w Polsce może być przez wielką część społeczeństwa obdarzony zaufaniem, zdolnym wpłynąć na losy kraju. Tygodnik *Wprost* (46/2012 (1552) *Decydują jak żyjemy, jak myślimy*) spośród dziesięciu innych, na pierwszym miejscu umieścił dyrektora Radia Maryja o. dra Tadeusza

Rydzyskiego, uznając go za osobę najbardziej wpływową. „Dziś dzięki pozycji wśród biskupów i kontaktom w Watykanie, wydając pieniądze wiernych i korzystając z politycznego wsparcia PiS, może znacznie więcej niż jakikolwiek inny Polak”.

Wracając do marzeń, to nie zapomnijmy, że Ojciec Dyrektor przez lata był bezlitośnie obijany przez media „mętnego nurtu” chcące zapobiec jego poparciu dla prawicy, dla uczciwego państwa. Wychowano legion nienawistników, którzy pieni się na sam dźwięk jego imienia. Każdy przytomny przyzna też, iż nikt nie może liczyć na poparcie rodaków dla eliminacji kłamstwa, lub oszustwa. W miarę starzenia się tracę wiarę, że Polacy chcą uczciwego państwa. Wołaj takie, w którym da się „kombinować” i „załatwiać”. Jeśli się pojawi kolejny kolesz z gładką gębą i płynną gadką, obiecujący nowe złote góry wzniesione przez „najlepszych fachowców” (właśnie ich widzimy!), wygra wybory w cuglach. Dlatego – pozostaje nam modlić się o nowy cud i *trzeba marzyć*. Modlitwa o coś, to też jest marzenie!

Andrzej Stoch

„8 Wspaniałych” dc ze s. 3

Rozmowy wyglądały już nieco poważniej, ponieważ udawaliśmy się na nie w grupach 3-osobowych; troszkę trudniej było opowiadać o sobie przy innych kandydatach. Może to kontrowersyjnie zabrzmiało, ale zdecydowanie lepsza atmosfera była wyczuwalna na etapie krakowskim, gdzie grupa życzliwych sobie osób dzieliła się ze sobą wrażeniami, emocjami. W Warszawie było już troszkę bardziej oficjalnie, choć ja osobiście potraktowałam to jako pewną przygodę oraz rewelacyjną okazję do zwiedzania Warszawy.

Jak działalność w wolontariacie wpłynęła na Twoje życie?

Działalność w wolontariacie na pewno zmienia poglądy na niektóre sprawy. Teraz łatwiej jest mi dostrzec coś, co kiedyś było czymś niemożliwym. Trudno młodemu człowiekowi odnaleźć się czasem w sytuacji zetknięcia się na przykład ze skrajną biedą, kiedy sam był zawsze wychowywany przez kochających rodziców i w dostatku. Na pewno ta „praca” w pewnym sensie ukształtowała mnie i moją osobowość, ale i przyniosła wiele satysfakcji i radości. Radości niczym niewymuszonej.

Gdybyś mogła w paru słowach odpowiedzieć na jedno proste pytanie: czy warto pomagać? Dlaczego?

Warto! A nawet trzeba! Każdy z nas ma coś dobrego w sobie; ważne, żeby umieć dzielić się tym z innymi. W pomaganiu właśnie tak jest: ty pomagasz komuś – ale to nie jest pomoc tylko jednostronna, bo gwarantuje, że druga strona też nam pomaga, na przykład w spełnieniu i kształtowaniu samego siebie. Ważne, by ta pomoc była bezwarunkowa, bezinteresowna, tak postrzegam to ja.

Przy okazji chciałam podziękować Paniom Magdalenie Włodarczyk oraz Ewelinie Bronowskiej za nieustające wsparcie w czasie konkursu – bez nich nie byłoby sukcesu!

Ludzi potrzebujących pomocy jest wielu: wystarczy tylko rozejrzeć się dookoła i zauważyć to, czego często nasze oczy nie chcą dostrzec. Nie każdy prosi o nią wprost. Pomoc drugiemu człowiekowi powinna być zwykłym i naturalnym odruchem serca każdego z nas – takie właśnie zachowanie promuje konkurs „8 Wspaniałych”.

Bohaterzy są wśród nas. Często mijamy ich na ulicy, spotykamy w sklepie czy w autobusie – to wolontariusze, którzy nie są obojętni na wołanie o pomoc i potrzebującym ofiarują to, co w nich najpiękniejsze, czyli własne serce. Rozejrzyj się dookoła, pomyśl nad tym. Dziś pomagasz – być może jutro ty będziesz potrzebował pomocy?

Rozmowę z Karoliną Batko przeprowadziła Iwona Jeleń